Nakład 18.100 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 8. Sosnowiec, wtorek 8 stycznia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

Ś. † P.

JAN ZAWADZKI

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dn. 5 stycznia 1929 r., przeżywszy lat 63.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Łukasińskiego Nr. 2 na cmentarz miejscowy w Dąbrowie, odbędzie się dnia 8 stycznia, t. j. we wtorek, o godz. 2 i pół popoł.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia następnego, t. j. w środę, o godz. 9 rano w kościele parafjalnym w Dąbrowie.

Na smutne te obrzędy zapraszają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córki, synowie, synowe, zięciowie i wnuki.

Wspomnienie pośmiertne.

ś. p. Zbigniew Konrad **WYŻEWSKI**

kierownik ruchu Fabryki Wyrobów Gumowych „Wolbrom" w Wolbromiu.

Zmarł po krótkich, a ciężkich cierpieniach dn. 31 grudnia 1928, w Wolbromiu, przeżywszy lat 40.

W zmarłym tracimy serdecznego i życzliwego kolegę, który cieszył się ogólną sympatją i szacunkiem wśród kolegów pracy i znajomych.

Cześć Jego pamięci!

Pracownicy biura Fabryki Wyrobów Gumowych „Wolbrom" w Wolbromiu.

Zniesienie konstytucji królestwa S.H.S.

Dyktatura króla.

BIAŁOGROD, 7.1. (wł.) W dzienniku urzędowym ukazała się proklamacja króla do narodu.

Na zasadzie tej proklamacji król znosi konstytucję, rozwiązuje skupczynę i wszystkie reprezentacje gminne, a sam staje się zupełnie samoistnem i nieodpowiedzialnem źródłem władzy w państwie.

Proklamacja króla wywołała we wszystkich warstwach ludności kroackiej wielkie zadowolenie.

Treść proklamacji.

»Pożałowania godne wypadki w skupczynie doprowadziły do stanu, którego nie można dłużej tolerować ze względu na prestiż państwa tak w kraju, jak za granicą. Nadeszła godzina — brzmi dalej proklamacja — aby wznieść pomost między królem i narodem; parlament obecny prowadzi do rozdwojenia, a tem samem zagraża jedności państwowej i narodowej. Moim najświętszym obowiązkiem jest stać na straży jedności państwowo narodowej i jestem zdecydowany do spełnienia tego obowiązku i wytrwać do końca.

Od chwili obecnej obejmuję pełną władzę państwową i nakładam nietylko na siebie, lecz na każdego obywatela obowiązek strzeżenia jedności państwa, oraz przyjmuję pełną odpowiedzialnośc przed narodem i historją. W tej poważnej chwili zwracam się ze szczerem sercem do wszzstkich serbów, kroatów i słoweńców w nadziei, że w najbliższym czasie będzie mógł być powołany do życia taki ustrój państwa, który będzie mógł odpowiedzieć potrzebom ludności i interesom państwa. Z tego powodu znoszę konstytucję królestwa S. H. S. z 8 czerwca 1921 roku, której ważność wygasa z dniem dzisiejszym. Wszystkie inne ustawy państwowe pozostają nadal w mocy. Mojem postanowieniem jest również rozwiązanie skupsztyny.

W kraju spokój.

Wczoraj na ulicach miasta ukazały się olbrzymie afisze, zawierające tekst proklamacji króla. Przy afiszach gromadziły się wielkie tłumy publiczności, czytającej manifest. Proklamacja nosi tytuł »Do mojego wiernego Narodu, wszystserbów, kroatów i słoweńców«.

Pod proklamacją znajduje się podpis »Aleksander król« oraz data 6 stycznia 1929 roku.

W kraju panuje spokój.

Zniesienie konstytucji kr. S. H. S. na groźbę Londynu i Paryża?

WIEDEN, 7. 1. (wł.) »Neue Freie Presse« stwierdza, że na decyzję króla miały wpłynąć względy międzynarodowe. Podobno w ostatnich czasach Paryż i Londyn miały udzielić poważnych ostrzeżeń pod adresem Białogrodu.

Chorwaci wierzą w mądrość króla.

BIAŁOGROD, 7. 1. (wł.) Prasa podaje, że dr. Maczek oświadczył: »Ufamy w siłę narodu chorwackiego, liczymy jednak na wielką mądrość króla i jesteśmy pewni, że uda mu się urzeczywistnić ideały narodu chorwackiego, który będzie wreszcie pewnym we własnym domu i wolnej Chorwacji.

Łotwa nie chce podpisać protokółu Litwinowa

Sowiety szukają wyjścia.

BERLIN, 7. 1. (wł.) Ost Express« podaje z Rygi, że Litwa zaproponowała Łotwie i Estonji przyłączenie się do projektu Liwinowa. Agencja stwierdza, że rząd łotewski stoi na stanowisku, że Łotwa może przyjąć pakt Kelloga wspólnie z wszystkiemi państwami, a żadnych umów specjalnych zawierać nie powinna.

Ta sama agencja donosi, że Moskwa przewiduje trudności w sprawie protokułu, w związku z udziałem Rumunji. Rosja wykręca się brakiem stosunków dyplomatycznych i proponuje, aby Rumunja zwróciła się do Moskwy za pośrednictwem trzeciego mocarstwa. W tej sprawie koła sowieckie pozostawiają Rumunji inicjatywę.

Triumf prohibicji w Pruszkowie.

WARSZAWA, 7. 1. Prohibicja w Pruszkowie triumfuje.

Ostatnia sobota i wczorajsza niedziela przeszła tak trzeźwo, że dziwił się temu cały Pruszków.

W ciągu obu dni nie spotkano ani jednego pijaka. Areszt policyjny, w dni świąteczne stale głośny, był wczoraj cichy i spokojny.

Oby nie był to złudny początek.

Oficer armji carskiej

zabił dostojnika sowieckiego.

MOSKWA, 7.1. Były oficer armji carskiej Azarow zamordował w Kokandzie członka turkiestańskiego rządu sowieckiego komisarza ludowego spraw wewnętrznych Muradowa. Władze sowieckie aresztowały Azarowa oraz kilka innych osób, którym zarzucają udział w spisku terorystycznym.

Niebywały w dziejach lotnictwa rekord.

NOWY-JORK, 7. 1. Piloci amerykańscy w Los Angelos postanowili pobić długość lotu bez lądowania, ustanowioną niedawno przez sterowiec niemiecki, Zeppelin, w czasie podróży z Europy do Ameryki.

Zamiar swój piloci amerykańscy wprowadzili już w czyn. W sobotę rekord niemiecki został pobity, gdyż załoga amerykańska przekroczyła 1110 godzin lotu bez przerwy.

Załoga zapopatrywana jest w żywność i benzynę i zamierza latać tak długo, jak tylko pozwoli silnik dotąd funkcjonujący bez zarzutu.

Cwierć miljona

protestowanych weksli.

WARSZAWA, 7. 1. W listopadzie r. ub. ogółem w Polsce zaprotestowano 272.661 weksli.

Dziś mroźno.

PIM przewiduje na dziś: Pogodnie i mroźno, zachmurzenie nieco większe tylko w Wileńszczyźnie, słabe wiatry wschodnie.

Król Jerzy opuścił łoże.

LONDYN, 7. 1. Reuter donosi, że król po raz pierwszy od czasu choroby mógł opuścić pokój sypialny i przejść do sali audiencjonalnej, gdzie przebywał chwilę, poczem powrócił do pokoju sypialnego. Jak donoszą, stan króla jest w dalszym ciągu zadowalający.

Zgon w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

PARYZ, 7. 1. Jak donoszą z Nicei, zmarł wskutek choroby serca wielki książę Mikołaj-Mikołajewicz w swej willi w Antibes, w wieku lat 72.

W. książę Mikołaj Mikołajewicz wuj cara Mikołaja II, urodził się w r. 1856 w Petersburgu. Ożeniony był z księżniczką Anastazją Czarnogórską. Brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877—78, jako oficer sztabu generalnego. Z chwilą wybuchu wojny światowej w r. 1914 zamianowany został naczelnym wodzem armji rosyjskiej. Z powodu niepowodzeń operacyjnych w Prusach Wschodnich odebrano mu w r. 1915 naczelne dowództwo i zamianowano wicekrólem Kaukazu z równoczesnem nadaniem dowództwa nad armią kaukazką. Po rewolucji w Rosji w. książę żył we Francji, wstrzymując się od politycznej działalności. Mimo tego uchodził za głowę emigracji rosyjskiej, a nawet za pretenddenta do tronu carskiego.

Po zawodzie miłosnym

Niezwykłe samobójstwo dwu przyjaciółek w zbrojowni krakowskiej.

KRAKOW, 7. 1. Wczoraj wieczór w zbrojowni wojskowej przy ulicy Rakowickiej dwie dziewczyny, Zofja Kuśkałówna i Stanisława Wojakowska po sprzeczce z naczeczonymi swymi żołnierzami, z rozpaczy potłukły szklanki i połknęły szkło. W stanie ciężkim odwieziono obie ofiary, zawiedzionej miłości do szpitala.

Podsekretarz stanu Grandi w Atenach.

ATENY, 7. 1. (wł.) Dzienniki donoszą, że włoski podsekretarz stanu Grandi przybywa do Aten, gdzie zabawi 3 dni, jako gość rządu greckiego. Jak słychać, Grandi ma kontynuować wysiłki, w celu doprowadzenia do układu grecko-tureckiego.

Pięć przykazań dla kupców.

1. Pamiętaj, że tylko wierzyciel, komornik i sekwestrator będą cię szukać bez ogłoszenia.

2. Kupujący jest jak piękna i posażna panna, którą chciałbyś posiąść na wieki. Możesz go sobie zjednać reklamą, a to kosztuje.

3. Jeśli chcesz, by wszyscy o twojej firmie wiedzieli, przypominaj im się wszędzie, zawsze i na każdem miejscu.

4. Nie pomijaj najmniejszej okazji ogłaszania się — wydatek zwróci się stokrotnie.

5. Pamiętaj, że dopiero od siódmego ogłoszenia w każdem piśmie codziennem raczą cię czytelnicy zauważyć, po dziesiątem uczą się treści ogłoszenia na pamięć, po piętnastem mówią o tobie, jako o znanej firmie, a po dwudziestem zapewniają już wszystkich, że tylko u ciebie kupują, bo do innych nie mają zaufania.

O program wychowania narodowego.

Od dłuższego już czasu toczy się w prasie ożywiona dyskusja nad zagadnieniem racjonalnej organizacji naszego szkolnictwa. Idzie tutaj rzeczywiście o rzecz niezmiernie ważną, a mianowicie: o rozwiązanie zagadnień oświatowych i programowych, o przebudowę ustroju i o doskonalenie fachowości. Natomiast nic, lub bardzo mało, mówi się u nas o rozwiązaniu kwestji, bodaj jeszcze ważniejszej, — o wychowaniu młodych pokoleń, o problemacie budowy charakteru.

Wychowanie należy do najbardziej szerokich i subtelnych zagadnień życia. W niem tak samo, jak w każdej świadomej działalności ludzkiej, dwie rzeczy mają pierwszorzędne, podstawowe znaczenie: 1) jasne postawienie ideału wychowawczego i 2) dokładną znajomość środków jego osiągnięcia.

Ideały wychowawcze są wyrazem świadomego wysiłku ducha w kierunku dalszego rozwoju podstaw określonej cywilizacji. Każda odmiana cywilizacyjna ma swoje odrębności istotne, które, zależnie od swego charakteru, mogą mieć i mają większy lub mniejszy zakres energji rozwojowej.

W trosce o kulturę polską rozlegają się tu i ówdzie rozpaczne głosy: „Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei". Zdawałoby się, że w chwili zmartwychwstania naszego narodu, czy też w okresie dziesięcioletniej niepodległości wyzbyliśmy się wszelkich ideałów, że wygasły stare, a nie narodziły się jeszcze nowe, że żyjemy, a raczej wegetujemy w bezgranicznej szarzyźnie życiowej i nic nas nie porwie, ani nie porywa.

Tak, na szczęście, nie jest. — A gdybyśmy nawet w dążeniach naszej młodzieży nie zauważyli tej ideowości, to świętym obowiązkiem i wielkiem zadaniem tych, którzy kierują edukacją narodową, jest wnieść w życie tej młodzieży wielki cel ideowy i wskazać do niego drogę. Bo Polsce nie brak idei — „czuwają one — jak słusznie powiada A. Górski—olbrzymie jak Himalaje na granicy naszego poznania. Trzeba tylko wskazać na te szczyty".

To, co tutaj piszę, nie jest zagadnieniem próżnem, teoretycznem, owszem, to jest zasadnicza kwestja bytu społecznego. Bo dla nas nie może być rzeczą obojętną, jakim ma być przyszły obywatel polski; jaką rolę wychowawczą należy przydzielić państwu, a co ma czynić społeczeństwo; jak podzielić zadanie między rodziną a a szkołą, aby wychować człowieka bezwzględnie prawego i uczciwego, człowieka nie czyniącego kompromisów z sumieniem, słowem, człowieka dobrego.

Zwróćmy uwagę na to, co dzieje się u nas w praktyce. Czy przeprowadza się w szkołach jakiś jednolity program wychowania narodowego? Niestety, programu takiego u nas jeszcze nie opracowano. Wszystko, co się robi w tej dziedzinie, polega na intuicji grona nauczycielskiego danej szkoły. Nic więc dziwnego, że w szkołach naszych pod tym względem panuje wielka rozbieżność, chaos nawet. Wprawdzie w każdej szkole kładzie się duży nacisk na wychowanie młodzieży, szuka się dróg, prowadzących do duszy dzieci, ale robi się to poomacku. Dlatego też do najaktualniejszych zadań doby obecnej należy opracowanie i wprowadzenie w życie jednolitego, konsekwentnego programu wychowania narodowego.

Opracowanie takiego programu nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Nasuwa się więc pytanie, kto winien program ten opracować? W odpowiedzi wysuwam drugie zagadnienie, poruszane niejednokrotnie na zjazdach, kongresach, na łamach prasy zawodowej, a nawet codziennej: „rada wychowania narodowego".

Niemal od początku powstania państwa polskiego nasze ministerja oświecenia projektują zorganizowanie tej instytucji i zapowiadają powołanie jej do życia. Dziesięć lat upłynęło, a projekt zwołania „rady wychowania narodowego" pozostał do dzisiaj w sferze projektów.

Nic więc dziwnego, że dotychczas nie opracowano u nas programu wychowania narodowego, bo nie było i niema instytucji, którąby mogła podjąć się tego zadania.

Wychowanie polskie, w głębokiej trosce o przyszłość narodu, musi zdobyć się na wielkie podniesienie ducha publicznego, stworzyć głęboką koncepcję obywatela kraju i obmyśleć konsekwentny system jej wcielenia w życie.

Andrzej Jasiński.

Matki, zatrudnione w fabrykach, znajdą schron dla swych małych dzieci.

Na zasadzie dekretu prezydenta—fabryki prywatne i przedsiębiorstwa państwowe zakładają żłobki dla dzieci.

Życie powojenne zmusiło liczne szeregi kobiet z proletarjatu szukać pracy i zarobku w rozlicznych fabrykach. Praca kobiet znalazła chętnych nabywców. We wszystkich fabrykach kobiety stanowią poważny odsetek robotników, a przyjmowane są do pracy tem łatwiej, że zarobki ich wynoszą połowę płacy robotnika.

Pragnąc ulżyć nieco ciężkiemu życiu tych robotnic, które miały do pogodzenia swe obowiązki fabryczne, domowe, a ponadto i macierzyńskie, ministerjum pracy zaprojektowało i wprowadziło w życie rozporządzenie o obowiązkowem zakładaniu żłobków dla dzieci do półtora roku życia przy tych fabrykach, które zatrudniają powyżej 100 robotnic.

Wszystkie większe fabryki zakładają żłobki.

Znalazłszy odpowiednie pomieszczenie przy fabryce, dyrekcja przystępuje do urządzenia żłobków. Są to duże sale, pełne dziecięcych łóżeczek, pozostając pod opieką lekarza-pedjatry i wykwalifikowanych pielęgniarek.

Rano, idąc do fabryki, matki zostawiają swe maleńkie dzieci w żłobku, gdzie pozostają one pod doskonałą opieką aż do chwili, w której matka, opuszczając fabrykę, zabiera je z soba z powrotem.

Dzieci otrzymują w żłobku czyste ubranka, sztuczne dożywianie i niezbędne zabiegi higjeniczno-wychowawcze.

W chwili obecnej czynnych jest ogółem 67 żłobków przy zakładach państwowych i fabrykach. W roku bieżącym mają otrzymać żłobki pozostałe przedsiębiorstwa, których jest ponad 100.

Personel żłobków prowadzi wśród matek umiejętną propagandę przy pomocy przezroczy, udziela również wskazówek jak postępować z dzieckiem w domu.

Lotne stacje opieki nad dzieckiem.

Fabryki, które z powodu braku odpowiedniego lokalu, nie urządziły dotąd żłobków, organizują lotne stacje opieki nad dziećmi robotnic. Specjalnie zaangażewane pielęgniarki **o d w i e d z a j ą d w a** razy na tydzień każde dziecko, dostarczając czystych wyprawek, dożywiania, opieki higjenicznej, pielęgniarskiej i wskazówek.

Zarządy fabryk i matki odnoszą się do żłobków coraz życzliwiej.

Zarządy fabryk, zmuszone rozporządzeniem do organizowania żłobków, odnoszą się do nich coraz życzliwiej. Instytucja ta wywiera bowiem doskonały wpływ na robotnice, które spokojne o swe maleństwa, pracują lepiej i chętniej. Niektórzy przemysłowcy w Warszawie (np. Norblin, Franaszek) prowadzą żłobki na wielką skalę, dbając o dobór personelu. Wzorowo prowadzone są również żłobki przy zakładach państwowych.

Matki robotnice odnoszą się do żłobków z wielką sympatją.

Wpływ żłobków na kulturę matek.

Pod wpływem wskazówek personelu żłobkowego, matki zabiegają o czystość swych dzieci w domu i o stworzenie im jaknajlepszych warunków, Nawet w największe mrozy frekwencja dzieci nie zmalała. Są matki, które nie wahają się przynosić swoje dzieci, mając do przebycia z domu do fabryki długą drogę 5—6 kilometrów.

Zagranica wyróżnia nasze żłobki.

Latem r. ub. żłobki nasze zwiedzane były przez delegację międzynarodową rady pracy. Delegaci zachwycali się wzorowemi urządzeniami żłobków i staranną opieką personelu, zgodnie orzekając, że stoją one na najwyższym poziomie w Europie.

Gościom zagranicznym specjalnie przypadły do gustu świetnie i nadzwyczaj sprawnie prowadzone lotne stacje opieki nad dzieckiem, które — zdaniem ich — poważnie wyprzedzają podobne instytucje zagranicą.

ś. † p.

BOLESŁAW DAMEK

Kupiec i obywatel Grodźca

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł d. 6 stycznia 1929 r., przeżywszy lat 26.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Będzińskiej do kościoła parafjalnego odbędzie się d. 8 stycznia o godz. 3 popołudniu, a następnie pogrzeb na cmentarzu miejscowym. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie d. 9 b. m., t. j. w środę o godz. 8 rano.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim żalu

Żona z synkiem, rodzice i rodzina.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę drogim nam zwłokom

ś. p. Marcina Habera

a w szczególności księdzu Dudkowi, Związkowi „Polska Praca" i orkiestrze kop. „Saturn", składają staropolskie „Bóg zapłać".

ŻONA i DZIECI.

Czeladź 8-I 1929 roku.

Ławnicy decernenci czy ławnicy honorowi?

W niedzielnym numerze »Kurjera Zachodniego« ukazał się artykuł, w którym autor występuje przeciwko wyborom większej liczby decernentów w Sosnowcu, uważając, iż jest to niecelowe i niepotrzebne, albowiem kandydaci na te stanowiska nie mają kwalifikacyj zawodowych, a więc nie przyniosą oczekiwanych korzyści. Autor jest zdania, że jeden decernat w Sosnowcu mógłby być tolerowany, tj. budowlany, a pozatem są one niepotrzebne. Z takiego postawienia sprawy wnosić można, że pisał to człowiek, który o niej nie ma żadnego pojęcia, albowiem każdy, kto pracował w samorządzie, wie, że możliwie największy udział członków zarządu miasta w wykonaniu zadań i obowiązków magistratu jest bardzo pożądany i wydaje niewątpliwie duże korzyści, a to z następujących względów:

1) Członek zarządu miasta załatwia sprawy nie z obowiązku zawodowego, jak to robi urzędnik, lecz pod kątem widzenia odpowiedzialności za to, co robi, przed opinją publiczną. Robi to więc nie dlatego, że musi, ale dlatego, żeby zrobić jaknajlepiej i żeby jaknajlepsze efekty swej pracy wykazać. Ze sprawa tylko na tem zyskuje, jest rzeczą oczywistą.

2) Przez udział członków zarządu miasta (ławników) w administracji publicznej wciela się w czyn prawdziwy samorząd, a usuwa etatyzm, albowiem funkcje administracyjne wykonywa wówczas reprezentant woli ludności, przez nią do tego wybrany, a nie mianowany.

3) Ławnicy, jako ludzie zaufania wyborców, lepiej rozumieją i odczuwają potrzeby i interesy ludności, niż urzędnicy, którzy obwarowani przepisami i instrukcjami, muszą rygorystycznie wykonywać zlecenia, nie wchodząc w indywidualne możliwości zainteresowanych, których oni uwzględniać nie mogą, a co może zawsze zrobić ławnik.

4) W Sosnowcu, gdzie agendy magistratu są bardzo obszerne i związane z realizowaniem wielomiljonowego budżetu, gdzie cały szereg bardzo ważnych działów, jak np. opieka społeczna, zdrowie publiczne, budownictwo, szkolnictwo, sprawy finansowe i podatkowe itd. nie są pod stałem kierownictwem członków zarządu miasta, lecz tylko pod prowizoryczną kontrolą prezydenta, lub wice-prezydenta, którzy technicznie nie są w możności temi sprawami zajmować się w takiej mierze, jakby tego było potrzeba, przeto w interesie publicznym, w interesie usprawnienia administracji, leży powierzenie tych działów decernentom.

5) Jeżeli w końcu dodamy, że stanowisko decernenta, który świeżo tę funkcję obejmuje, i wnosi narazie tylko maximum swojej dobrej woli służenia jaknajlepiej sprawie publicznej, wyrabia w nim po pewnym czasie fachowca samorządowego, których dziś tak mało mamy w Polsce i których potrzeba jest wielka, to sądzę, że te argumenty całkowicie wyjaśniają słuszność tezy o powiększeniu liczby stale pracujących w magistracie członków zarządu miasta (decernentów).

Słuszność tego poglądu, zresztą jest powszechnie uznana, na co pozwolę sobie przytoczyć kilka dowodów: Oto miasto Kraków posiada 3-ch wice prezydentów, miasto Lwów posiada 4 ch wice prezydentów; miasta, rządzące się ustawą pruską, posiadają więcej niż połowę ławników, jako decernentów, którzy są wybierani odrazu na dłuższe terminy (od 6 u do 12 u lat), celem wyrobienia się na fachowców. Miasto Berlin na 30 u ławników posiada 18 decernentów, mimo, że administracja pruska jest jedną z najlepszych, i wszędzie, czy to w starych czy nowych ustawach samorządowych widać wyraźną tendencję do wprowadzania do administracji samorządowej jaknajwięcej czynnika obywatelskiego.

Tymczasem w Sosnowcu znaleźli się wielcy znawcy samorządu, który robią gwałt i bałamucą opinję publiczną, że samorząd Sosnowca chce niepotrzebnie powiększyć liczbę decernentów. Jestem przekonany, że redakcja »Kurjera« puściła ten artykuł przez niedopatrzenie, albowiem nie posądzam ją o tak paraksodalną ignorancję w tej sprawie, a tem mniej o demagogię wobec swych przeciwników politycznych. Autorowi zaś artykułu radzę na przyszłość lepiej z tematem się zapoznać, niż narażać się na śmieszność i opinję publiczną w błąd wprowadzać.

Dr. J. Marczyński.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 8 Wtorek	Dziś: Seweryna Jutro: Marcjanny Wschód słońca 7.43 Zachód „ 3.42

RADJO.

KATOWICE.

Wtorek 8 — stycznia.

11,56 Sygnał czasu z obserwatorjum warszawskiego.
12,10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13,— Komunikat rolniczy z Warszawy.
15.45 Komunikaty polskiego zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16,— Muzyka z płyt gramofonowych.
16,15 Program dla dzieci.
16,45 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.— Wykład historji Polski.
17,25 Odczyt.
17.55 Transmisja z Warszawy.
18,50 Rozmaitości.
19,10 Odczyt z cyklu: „Polska za Piastów".
19,45 Komunikat harcerski.
20.— Odczyt pt. „ Rola duchowieństwa w utrzymaniu jedności państwowej w Polsce w XIII stuleciu".
20,30 Koncert międzynarodowy.
22,— Transmisja komunikatu lotniczo-meteor. i PAT. z Warszawy.

Co grają kina:

Kino „Wawel" Czarna Natasza.

Kino „Nowości". Za naszą i waszą wolność.

Teatr w Katowicach.

Wtorek 8 bm. — »Halka« 7.30 wiecz.

Sroda 9 bm. — »Pomsta Jontkowa« 7.30. w.

Z Kielc.

(k) **Rada miejska.** Po dłuższej przerwie, jaką spowodowały święta, rada miejska m. Kielc zbiera się znowu w piewszych dniach b. tygodnia.

Posiedzenie będzie bardzo ciekawe z tego względu, że rozpatrywana będzie sprawa kanalizacji i wodociągów.

(k) **Bezrobocie.** Stan bezrobocia na terenie województwa kieleckiego w ostatnich dniach grudnia 1928 roku wykazał dużą liczbę ludzi bez zajęcia. Najmniej potrzebujących pracy jest w Ostrowcu — 1350 osób, następnie w Kielcach — 1373 osoby w Radomiu 1712, w Zawierciu 1716 w Końskich 2132, w Częstochowie 5060. Najwięcej ma Sosnowiec gdyż liczy 8.942 bezrobotnych. Ogółem na terenie województwa zarejestrowanych bezrobotnych jest 22.285 osób.

Z liczby owej pobiera zasiłki z funduszu bezrobocia 7670 pracowników fizycznych (pracownicy umysłowi zasiłków tych nie pobierają) Z państwowej akcji doraźnej otrzymują zasiłek 853 pracowników fizycznych i 174 umysłowych. Razem 8.697 osób.

(k) **Z życia harcerskiego.** Dnia 5 b. m. w lokalu kasyna oficerskiego 4 p. p. leg. odbyło się zebranie zarządu kieleckiego oddziału Z.H.P. Zebraniu przewodniczył prezes pułk. Jażdżyński. Na wstępie odczytano życzenia świąteczne, nadesłane tu przez inne komendy chorągwi i naczelnictwo.

Następnie dokooptowano do zarządu druhów Ungera i Zelewskiego. Dalej druh Duchniak składał sprawozdanie z działalności męskiej chorągwi kieleckiej. Ze sprawozdania wynika, że praca w Z. H. P. na kieleckim terenie poczyniła postępy, gdyż w ub. roku przybyło 5 drużyn. Pozatem komenda bardzo poważnie już myśli o obozach letnich dla młodzieży, o obesłaniu narodowego zlotu harcerskiego i o wyjeździe 5 instruktorów w lecie do Anglii na specjalny kurs. Okazało się także że, w harcerskich zawodach strzeleckich druch Unger zdobył sobie pierwsze miejsce.

Postanowiono przystąpić do energicznej akcji, zmierzającej do zdobycia gotówki, aby chociaż w części móc zaspokoić owe wielkie potrzeby, jakie posiada nasze harcerstwo.

Dlatego też koło przyjaciół, spiesząc z ofiarną pomocą, odegra tu poważną rolę.

(k) **Uniwersytet ludowy.** Jak się dowiadujemy, dnia 8 b. m. odbędzie się posiedzenie zarządu towarzystwa uniwersytetu ludowego. Omawiana ma być sprawa uruchomienia tej uczelni w dniu 20 b. m.

Uniwersytet ludowy ma wyłącznie służyć rolnikom powiatu kieleckiego. Program wykładów poza kilkoma niezbędnemi przedmiotami ogólnokształcącemi, jest ściśle fachowy.

Narazie liczba słuchaczy sięga 150 osób. Lokal uniwersytetu, zawdzięczając niezmordowanej pracy pułkownika Jażdżyńskiego, mieścić się będzie w b. »Domu żołnierza«, który odpowiednio remontuje się i przygotowuje do zamiany na audytorjum.

Z Sosnowca.

(s) **Wyższe kursy nauczycielskie.** Wyższe kursy nauczycielskie rozpoczynają pracę — grupa przyrodnicza i grupa rysunów we czwartek o godzinie 430 w seminaium nauczycielskiem męskiem w Sosnowcu, Wawel 1.

(s) **Klub młodzieży polskiej** im. marsz Piłsudskiego w Sosnowcu zawiadamia członków i sympatyków o zebraniu w dniu 8 bm., wtorek, o godz. 7 wiecz. Dęblińska 5.

(s) **„Podróż diabła na wesele".** Jeszcze nigdy bodaj, sala związków zawodowych na Pogoni, nie widziała takiego przepełnienia, jak na sztuce »Podróż djabła na wesele« wystawionej przez spółdzielcze koło oświatowe Sosnowcu.

Reżyserja spoczywała w rękach b. artysty p. Władysława Jędrzejkiewicza.

Sztuka, wogóle w treść nie bogata, a oparta na fantastycznych wierzeniach ludu, wymagała więc starannego opracowania ról.

Z wykonawców poszczególnych ról wyróżniła dobrą grą p. M. Stróżkówna w roli Helenki.

Doskonałą zgraną partię tworzyli małżonkowie Wójcikowie, dobrą była p. Jadzia Janikowska w roli Renaty oraz jej partner p. Michalski (tylko szkoda, że mało nauczył się roli). Doskonałym siewcą dowcipu i humoru był p. A. Klejnota.

Szkoda, że tego wszystkiego dobrego nie można powiedzieć o publiczności, gdyż ciągłe przeszkadzania i niesmaczne dowcipy szczególnie na galerji wyprowadzały niejednego z cierpliwości.

(s) **Strajk w hucie Milowice trwa.** Od kilku już dni w hucie Milowice trwa strajk robotników. Wczoraj znów związek metalowców zawiadomił inspektora pracy, że w hucie Staszic robotnicy nie otrzymują zapłaty w takiej wysokości, jak przewiduje ostatnio podpisana przez przemysłowców metalowych umowa.

Dotychczas wszelkie zabiegi inspektora pracy doprowadzenia do likwidacji strajku w hucie Milowice nie odniosły pożądanego rezultatu.

(s) **„Anioł" gwałci 14-letnią dziewczynkę.** W związku z notatką naszą pod powyższym tytułem należy wyjaśnić, że nazwisko »anioła — gwałciciela brzmi Zawodny, a nie Zawadzki, jak mylnie wydrukowano oraz, że matka dziewczynki nie chodziła do niego prosić o sukienkę dla córki, ani też o podzielenie się dochodami z szopki, lecz zaraz po wypadku zawiadomiła policję.

Zawodny dokonał gwałtu w swojem mieszkaniu, gdyż ofiara jego tam właśnie robiła kostiumy.

(s) **Schwytanie sprawców kradzieży.** Zostali zaaresztowani spraw-

cy kradzieży w pończoszarni p. Bernardzikiewicza. Są to bracia: Henryk Sochaczek (Nowopogońska 47) i Kazimierz Sochaczek (Tabelna 2) Skradziony towar znaleziono w ruderze przy ul. Nowopońskiej. Aresztowanych przekazano władzom sądowym.

Z Będzina.

(b) **Wybory prezydenta, wiceprezydenta i ławników.** Dnia 10, tj. w czwartek, o godz. 8 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie rady miejskiej na którem odbędą się wybory zarządu miasta z prezydentem na czele. Jednocześnie rada uchwali wysokość poborów dla nowowybranego zarządu.

Przed rozpoczęciem posiedzenia o godz. 7 wiecz. odbędzie się konferencja konwentu senjorów.

W związku z wysunięciem kandydatów na członków zarządu magistratu w dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się konferencje mężów zaufania poszczególnych klubów.

Z Dąbrowy.

(d) **Mała katastrofa.** Onegdaj wieczorem na stacji kolejowej w Dąbrowie podczas przetaczania wagonów spadły z szyn trzy naładowane wagony, które spowodowały trzygodzinną przerwę w normalnym ruchu przetokowym.

PODZIĘKOWANIE.

Serdeczne podziękowanie p. Hajkowi, za oddanie znalezionych pieniędzy składa

Franciszek Patyński.

(d) **Samobójstwo.** Onegdaj w Zagórzu, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie dużej dawki esencji octowej Aleksandra Bararowa.

Wezwano lekarza, który po przepłukaniu desperatce żołądka, w stanie, nie zagrażającym jej życiu, pozostawił ją na kuracji w domu.

(d) **Kradzież poduszki.** Józef Gonera (Kołłątaja 15), zameldował w komisarjacie w Dąbrowie, że z mieszkania podczas jego nieobecności złodziej skradł poduszkę i siennik, wartości 48 zł.

Echa działalności krwawej bandy Zielińskiego w Zagłębiu i na Śląsku.

Dalsze aresztowania członków bandy.

W lecie ubiegłego roku głośna była sprawa napadów bandyckich, włamań i grabieży, dokonywanych przez zorganizowaną bandę Zielińskiego, na terenie Zagłębia i Śląska. Większa część uczestników tej głośnej bandy padła od kul policjantów, jeden zaś, niejaki Kasprzyk, został ujęty żywcem i osadzony w więzieniu będzińskiem.

Pomimo wszelkich wysiłków policji, Kasprzyk uporczywie milczał i przez szereg miesięcy nie chciał ani jednem słowem zdradzić pozostających jeszcze na wolności swych współtowarzyszów wypraw bandyckich.

W ostatnich jednak dniach, bandyta począł zdradzać duże zdenerwowanie. Chodząc po celi, powtarzał do siebie.

— Ja im draniom pokażę! To ja będę gnił w wiązieniu, a oni z fasonem chodzą po wolności i o mnie zapomnieli! Zobaczymy...

Następnie bandyta zwrócił się do dozorcy z prośbą, by przybył sędzia śledczy, gdyż ma mu do powiedzenia wiele ciekawych rzeczy.

Kasprzyk stawiony przed oblicze sądziego jął opowiadać:

— W nocy z 6 na 7 sierpnia u. r. z bandą Zielińskiego dokonaliśmy włamania do kasy spółki brackiej w Rydułtowach, powiatu rybnickiego. Rozpruliśmy kasę i zabrali parę tysięcy złotych. Forsą, jak pan Bóg przykazał, podzieliliśmy się uczciwie. Dziś jednak dzieje się niesprawiedliwość. Część naszych gnije już w ziemi, ja i Mazur siedzimy w więzieniu, podczas kiedy taki Edward Pendracki chodzi sobie po wolności i dobrze mu się powodzi.

Teraz druga sprawa W tym samym mniej więcej czasie ze swoimi towarzyszami, zrobiliśmy «wypad» do huty Bankowej w Dąbrowie. Wynieśliśmy wtedy różnych metali, ile się dało. Po sprzedaniu była forsa, którą się uczciwie podzieliliśmy. A dziś co jest?...

Józiek Goszcz, który nas prowadził, został zakatrupiony przez policję, ja w więzieniu, a taki Paweł Jasiński buja se po świecie i nawet o mnie nie pomyśli. Niech więc i oni posmakują, co to jest więzienie...

Po tych wynurzeniach Kasprzyk powędrował do celi.

Ukrywających się dotychczas przed ręką sprawiedliwości bandytów natychmiast aresztowano.

Edwarda Pendrackiego przekazano do dyspozycji policji śląskiej, a Jasińskiego osadzono w więzieniu będzińskiem.

Spodziewać się należy, że Kasprzyk. który zaczął powoli się wywnętrzać, wkrótce opowie znów nowe jakieś szczegóły ze swego bujnego życia, a nie mogąc strawić tego, że jego współtowarzysze cieszą się wolnością i o nim nie pamiętają, zacznie ich «sypać».

Do niedawna Kasprzyk był jedynym członkiem groźnej bandy Zielińskiego, którego udało się schwytać policji żywcem. Członkowie tej bandy bowiem zaprzysięgli sobie, że żywcem policji nie dadzą się wziąć i część z nich słowa dotrzymała, padając na swych bandyckich posterunkach od kul policji.

Gdyby zsumować wszystkie kary, jakie Kasprzyk winien odbyć, wyniosłyby one 36 lat. Będzie on jednak odsiadywał karę najwyższą, jaka mu grozi, t. j. 12 lat ciężkiego więzienia. Nic dziwnego, że Kasprzyk, jako chory na gruźlicę, tylu lat w więzieniu nie wytrzyma. Niema on więc już nic do stracenia, ani też na przyszłość nie potrzebuje się obawiać zemsty zdradzonych przez niego towarzyszów

Z Czeladzi.

(c) **Dziś odczyt w domu ludowym.** Dziś tj. 8 bm. o godz. 7 wieczorem w sali domu ludowego na »Saturni« student uniwersytetu p. S. Paciej wygłosi odczyt na temat« Wewnętrzny ustrój Polski« Wstęp na odczyt bezpłatnie.

(c) **O termin zwrotu pożyczek** Za sprzedane grunty pod regulację Brynicy komitet właścicieli gruntów i nieruchomości otrzymał sumę kilku tysięcy zł. którą na wniosek uchwały walnego zebrania wypożyczono rolnikom. Pożyczki miały być zwrócone w grudniu ubiegłego roku, jednakże tym rolnikom, którzy wnieśli prośby, komitet prolongował termin spłaty. Takie załatwienie sprawy wywołało między rolnikami wielkie niezadowolenie, gdyż prawo prolongowania pożyczek przysługuje nie komitetowi, lecz tylko walnemu zgromadzeniu członków. Sprawę pożyczek winien komitet wstawić do porządku dziennego na najbliższe zebranie ogólne.

(c) **Skutki kawalerkiej jazdy.** Nowak Stanisław, Milowicka 42, jadąc saniami z nadzwyczajną szybkością, najechał całym pędem na Mitasównę Czesławę, Węgroda 63, która doznała silnych obrażeń ciała Amatora dzikiej jazdy policja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

(c) **Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych** policja pociągnęła do odpowiedzialności Bębna Marcina z Piasków, ul. Piaskowa 6.

(c) **Za kradzież 804 zł. 3 mies. aresztu.** Onegdaj sąd pokoju w Czeladzi rozpatrywał sprawę 15-letniej służącej Orłowskiej Stefanii, posądzonej o kradzież 804 zł. Gabrjeli Kozery z Grodźca, ul. Będzińska.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał małoletnią złodziejkę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Z Zawiercia.

(z) **Groźba strajku majstrów T. A. Z.** Majstrowie wszystkich oddziałów T. A. Z. wystąpili do dyrekcji fabryki o uregulowanie dotychczasowych ich zarobków, a w razie nieuwzględnienia ich żądań zagrozili strajkiem.

Dziś do Zawiercia przybywa inspektor pracy inż. Federowicz, celem przeprowadzenia pertraktacji i zlikwidowania zatargu.

Kto zamordował?

62.

— Czy przypominasz pan sobie mrs. Leavenworth? — spytałem.

— Czy mógłbyś mi ją opisać?

Pytanie to zdziwiło go widocznie.

— Była to osoba bardzo blada, o rysach niezbyt regularnych, lecz pełna nieopisanego wdzięku, włosy miała ciemne, oczy siwe...

— ...I bardzo duże?

Potwierdził skinieniem głowy, coraz bardziej zdziwiony.

— Zkąd pan to wiesz?

— Czyś widział jej portret?

Nie dałem na to pytanie odpowiedzi.

Wychodząc, przypomniałem sobie, że mam w kieszeni list do syna p. Veeley.

Najpewniejszym sposobem, aby go doszedł jeszcze dziś wieczorem, było go położyć na biurku w bibliotece.

Zapukałem do drzwi tego pokoju, przyległego do bawialni, a nie otrzymując odpowiedzi, otworzyłem drzwi i wszedłem.

Pokój pogrążony był w ciemności, przy świetle ognia, płonącego w kominku, ujrzałem nachyloną nad głowniami postać kobiecą.

— Dlaczego pan wstrząsnąłeś głową? — zapytał p. Gryce.

— Bo nie podzielam pańskiego zdania i nie wierzę, aby ten list był wzięty z biurka p. Leavenworth.

— Dlaczego?

— Dlatego najprzód, że Fobbs nie widział, aby miała w ręku papier, w chwili gdy uklękła przed kominkiem, a więc te kawałki musiały już być w wiadrze, zanim wsypała węgle do kominka (sam pan zresztą przyznasz, że nie byłaby chowała do wiadra z węglami dokumentu. pozyskanego z takim trudem) a powtóre, że kawałki te były pomięte i zgniecione w taki sposób, jak gdyby je użyto na papiloty i że takiego faktu nie potrafisz pan wytłomaczyć, opierając się na swojej hypotezie.

Oczy detektywa wpijały się w węzeł małego krawata z wyrazem wielkiego zainteresowania.

Pan jesteś przebiegły, bardzo przebiegły — oświadczył — podziwiam p. mr. Raymond.

Byłem zdziwiony takim komplementem.

— Co pan myślisz o moiem dowodzeniu? — spytałem po chwili.

— O! pan wiesz, że ja nie mam własnego zdania. Od chwili, gdym sprawę tę powierzyl w pańskie ręce, zrzuciłem z siebie wszelką odpowiedzialność.

— A jednakże chciałbym posłyszeć sąd pański.

— Przypuszczają, że list, którego mamy szczątki przed sobą, leżał na stole p. Leavenworth w chwili zbrodni. Przypuszczają również, że gdy wynoszono zwłoki, miss Eleonora skorzystała z popłochu i zamieszania, aby usunąć ten papier; a gdy spostrzegła, iż się o tem dowiedziano i że uwaga zwrócona jest na klucz i papier, uciekła się do wybiegu, usiłując klucz wrzucić w ogień i podniecić go węglami, z których wydobyto następnie te oto strzępki.

— Widzę, że wnioski moje wydają się panu fałszywemi. Nie mówmy więc o tem. Rozważę sam czy mam słuszność.

Poprosiwszy p. Gryce o adres jego agenta Byrda, na wypadek, gdybym usług jego potrzebował, udałem się natychmiast do p. Veeley.

XXIII.

Historja czarującej kobiety.

— A więc nie opowiadałem panu nigdy, co go skłoniło do żenienia się?

W te słowa odezwał się mój wspólnik, którego zapytałem o powody niechęci p. Leavenwort do Anglików.

— Nic o tem nie wiem — odparłem.

— W innych warunkach nie potrzebowałbyś pan wiedzieć, bo oprócz kilku bliższych znajomych, nikomu nie jest wiadomem, gdzie Horacy Leavenworth poznał czarującą kobietę, która następnie została jego żoną, a i ci nawet, co o tem wiedzą, nie są wtajemniczeni w okoliczności, poprzedzające to małżeństwo.

— Rad jestem, że pan stanowisz wyjątek. I jakież to były okoliczności, mr. Veeley?

— Nie na wiele się panu przydadzą te szczegóły, lecz skoro znać je pragniesz, opowiem je w krótkich słowach:

„Horacy Leavenworth był za młodu bardzo ambitnym, doszedłszy do fortuny, zapragnął ożenić się bogato; w tym celu udał się do Anglji, lecz tu poznał kobietę, której wdzięk podbił go odrazu i uczynił zeń innego zupełnie człowieka.

c. d. n.

Z Olkusza

(ol) Opłatek w obyw. org. kobiet w Olkuszu. W ub. sobotę obyw. org. kobiet urządziła ogólny opłatek w szkole powsz. Nr. 1 (sala ćwiczeń). W dobranem towarzystwie bawiono się wesoło do białego dnia.

(ol) Opłatek w Strzelcu. 6 bm. o godz. 4 po poł. w szkole powsz. nr. 1 organizacja strzelecka urządziła wspólny opłatek. Za stołem zasiadło przeszło 80 strzelców i strzelczyń. Do zebranych przemawiali pp: Nocoń, wiceprezes »Strzelca«, komendant Kotowicz, por. Tokarski i inni, życząc strzelcowi dalszego świetnego rozwoju. W delegacji z oddziału z Kolbarku, przybyło trzech strzelców. Nastrój bardzo serdeczny: Pod reżyserją szefa komp. ob. Raznowskiego niektóre strzelczynie i strzelcy popisywali się deklamacjami i kupletami, z czego na wyróżnienie zasługuje ob. Kulawik w roli apasza. Odśpiewano również chórem kilka kolend i pieśni legionowych. Miła zabawa przeciągnęła się do godz. 10 wiecz.

(ol) Pożar w Małoszycach. Onegdaj we wsi Małoszyce, gm. Zarnowiec spaliły się 2 domy i stodoła, należące do gospodarzy Jana Stolarczyka, Jana Sołtysika i Anny Rak. Pożar powstał w domu Stolarczyka z powodu defektu komina.

Cudowne ocalenie dwojga dzieci w Warszawie.

W ucieczce przed strachem — skok z pierwszego piętra.

Jednoizbowe mieszkanko na 1-em piętrze przy ulicy Żytniej 14 w Warszawie zamieszkuje rodzina garbarza p. Ryszarda Bieleckiego.

Oprócz Bieleckich i ich dzieci: 5 letniego Miecia i 4 letniej Halinki, mieszkała tam do niedawna siostra gospodarza p. Helena Bielecka.

Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia p. Helena zmarła.

Od tego czasu

dzieci bały się:

cisza pustego pokoju napełniała je panicznym strachem.

Onegdaj po południu p. Marja Bielecka, wracając z pracy, wstąpiła po nie do żłobka miejskiego, gdzie od czasu śmierci ciotki odprowadzała je co rano.

Po obiedzie rozebrała je i ułożyła do łóżeczek, sama zaś włożyła palto, zgasiła światło i ucałowawszy oboje, wyszła, zamykając drzwi mieszkania na klucz. Musiała się spieszyć. Szła do kasy chorych, gdzie leczyła się na gardło.

Dzieci zostały same. Po chwili umilkły na schodach kroki matki.

W mieszkaniu zapanowała

przeraźliwa cisza,

przerywana tylko jednostajnem tykaniem zegara.

Strach wypełnił serduszka dzieci.

— Ja się boję — zawołała dziewczynka, wtulając zapłakaną twarzyczkę w poduszkę.

Dygoczący pod kołderką Miecio uświadomił sobie, że i on się boi.

Rozpaczliwa myśl zaświtała w głowie dziecka.

Uciec stąd,

z tego ciemnego pokoju, od tej samotności, gdzieś do ludzi

Nie namyślając się, wyskoczy Miecio z łóżka. Gorączkowo począł ubierać siostrzyczkę, Halinkę Włożył jej czapeczkę, botki, z niezwykłą troskliwością zapiął pod szyję paltocik, naciągnął rękawiczki.

A potem ubrał się sam.

Gdy już byli gotowi do wyjścia,

wdrapali się na okno.

Chłopiec otworzył lufcik.

— Wychodź tędy, drzwi zamknięte na klucz.

Dziewczynka zawahała się. Braciszek pchnął ją w plecy...

Opaczność czuwała nad maleństwem.

Pod oknem znajdowała się sterta miękkiego śniegu, na który

z wysokości 1-go piętra

spadła mała Halinka. Cudem jakimś nic się dziecku nie stało.

W chwilę potem skoczył z okna chłopiec. I on wyszedł cało i szczęśliwie.

Dzieci usiadły na śniegu. Przytuliły się do siebie i czekały cierpliwie

na powrót matki.

P. Bielecka wróciła w pół godziny.

Przerażenie zatamowało jej głos, gdy ujrzała swe dzieci, siedzące na śniegu.

— Nie gniewaj się mamo — rzekł wstając chłopczyk — to ja wyrzuciłem z okna Halinkę i sam wyskoczyłem, bo baliśmy się... sami w mieszkaniu.

W zdradzieckim pocałunku mściwej kobiety.

Adwokat krakowski pozbawiony języka.

Prasa donosi: Krakowa został zaalarmowany nieprawdopodobnym i rzadkim w dziejach kryminalistki wypadkiem.

Koło godz. 7 wieczorem zgłosiła się do urzędu śledczego przy ul. Kanoniczej jakaś wytwornie ubrana kobieta i zażądała widzenia się z dyżurnym komisarzem. Kiedy doprowadzono ją do urzędnika, złożyła na stole owinięty w chusteczkę kawałek języka i silnie wzburzona oświadczyła:

— Obcięłam przed chwilą język adwokatowi Goldblatowi.

— Nazywam się Marja Pstrugowa i mieszkam z mężem przy ulicy Szlak 67, gdzie mamy sklep — odpowiedziała na pytanie zadane jej przez policjanta.

Następnie złożyła dokładne zeznania przed naczelnikiem krakowskiego urzędu śledczego komisarzem Polakiem.

Pstrugową, według jej słów, łączyły oddawna

zażyłe stosunki z adwokatem

Wilhelmem Goldblatem, zamieszkałym z żoną i dziećmi przy ul. Zielonej nr. 9.

Spotykali się w biurze adwokata przy ul. Grodzkiej 15.

W ostatnich czasach Pstrugowa zauważyła, że adwokat Goldblat zaniedbuje ją. Dowiedziała się, że zainteresował się kimś innym.

W sercu jej zrodziło się

gorące pragnienie zemsty.

Gdy wczoraj wieczorem bawiła u adwokata, przyszedł jej do głowy szatański plan.

— Pocałuj mnie — poprosiła, żegnając się.

W czasie pocałunku chwyciła zębami język adwokata.

Błysnęło ostrze otwartego zawczasu scyzoryka.

Odcięty koniec języka

upadł na podłogę.

Pstrugowa podniosła go i, nie oglądając się, wybiegła na ulicę.

W zawiniątku, które położyła, znajdował się okrwawiony kawałek języka.

Kom. Polak udał się niezwłocznie do kancelarji adwokata Goldblata. Drzwi zastano zamknięte. Na pytania

nikt nie odpowiadał.

Ponieważ jednak wewnątrz paliło się światło, wyważono drzwi.

Mieszkanie było puste.

W przedpokoju i w obu pokojach na podłodze i meblach widniały

krwawe ślady.

Stojąca przy biurku miednica pełna była krwi.

Mimo natychmiastowych poszukiwań, przedsięwziętych przez policję w całem mieście, adwokata Goldblata narazie nie znaleziono.

Dopiero późnym wieczorem stwierdzono, iż wrócił do mieszkania

przy ul. Zielonej,

gdzie zaraz położył się do łóżka.

Przy wezgłowiu rannego czuwa jego siostra lekarka.

Adwokat Wilhelm Goldblat jest znanym na bruku krakowskim obrońcą

w sprawach kryminalnych

mającym dużą praktykę.

Aresztowana Marja Pstrugowa zachowuje się zupełnie spokojnie i tylko bez przerwy pali papierosy.

Jest to

kobieta 40 letnia,

przystojna, wysoka brunetka, ubrana bardzo elegencko. Na palcach ma

kosztowne brylantowe pierścienie

w uszach zaś kolczyki z 3 dużemi brylantami.

Z Krakowa donoszą:

Okazuje się, że dr. Goldblatt po wyjściu Pstrugowej, nie zgasiwszy światła, zamknął kancelarję na klucz i wybiegł na ulicę. Na pl. Dominikańskim wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć do lekarza na Zieloną. Lekarz usunął strzępy języka i zatamował krew.

Następnie adwokat Goldblatt pojechał do domu, gdzie oświadczył, że uległ wypadkowi samochodowemu.

Stan zdrowia nieszczęsnego adwokata jest zadowalający, chory jest osłabiony z powodu upływu krwi.

Pstrugowa była do późnej nocy przesłuchiwana w urzędzie śledczym. Utrzymywała ona od kilku lat bliższe stosunki z dr. Goldblattem.

Mąż wiedział o tym stosunku i robił jej ostre wymówki.

Pstrugowa chciała zerwać z dr. Goldblattem, nie mogła się jednak zdecydować.

Twierdzi ona, że Goldblatt miał na nią demoniczny wpływ.

W niedzielę poszła do niego, jak twierdzi, po raz ostatni. Przy pożegnaniu kazała się pocałować i przy tej sposobności obcięła mu język.

Do urzędu śledczego przybył mąż Pstrugowej, która na jego widok rozpłakała się.

Mąż po dowiedzeniu się o zajściu, powiedział:

— Mówiłem ci, że tak będzie.

Po zakończeniu badania, policja zwolniła Pstrugową, która wraz z mężem pojechała do domu.

Kawałek obciętego języka i zakrwawiony scyzoryk złożono w urzędzie śledczym jako dowody rzeczowe.

Pstrugowa stanie przed sądem oskarżona o ciężkie uszkodzenie ciała.

Lekarze wyrażają nadzieję, iż dr. Goldblatt odzyska mowę po pewnym czasie.

Z ostatniej chwili.

Wybory zarządu m. Sosnowca.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, przeciągnęło się do godz. 11 i obfitowało w burzliwe momenty.

Otwierając posiedzenie rady prezes dr. Pawełek, uczcił pamięć b. radnego miasta d-ra Zieleniewskiego. Po przyjęciu oświadczenia klubu narodowego, że klub ten w wyborach udziału nie weźmie, przystąpiono do wyboru prezydenta. Zgłoszono jedną kandydaturę dr. Marczyńskiego. Oddano głosów 31, za kandydanturą padło 29 głosów, 2 kartki puste.

Na stanowisko wiceprezydenta wysunięto p. K. Jarże. Oddano głosów 31, 29 za i dwie kartki puste.

Jednocześnie złożone zostały 3 listy na ławników. Lista nr. 1 (B.B.) zawierająca 7 nazwisk, lista nr. 2 zawierająca 5 nazwisk i lista nr. 3 z pięcioma nazwiskami.

Po obliczeniu głosów, lista nr. 1 otrzymała 12 głosów i 2 ławników, mianowicie ławnikami zostali wybrani pp. Hugon Almstaedt i Henryk Fruks, lista nr. 2 otrzymała 16 głosów i 2 ławników tj. pp. Tadeusz Dobrowolski i Fr. Kurek (młodszy) oraz lista nr. 3 otrzymała 9 głosów 1 ławnika, którym został p. Teodor Kucewicz.

Na wniosek, zgłoszony przez r. Bienia, rada uchwaliła obsadzenie dwuch stanowisk ławników decernentów. Na stanowiska te wybrano pp. Dobrowolskiego i Almstaedta.

Jednocześnie rada uchwaliła uposażenia następujące: dla prezydenta IV kategorję płac i 40 proc. dodatku reprezentacyjnego, dla wiceprezydenta V kat. i 20 proc. na reprezentację, dla ławników decernentów 95 proc. poborów wiceprezydenta i dla ławników zwykłych ryczałt miesięczny 235 zł.

Sądy pracy w Kielcach i Częstochowie.

BIELSK, 7. 1. (wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady federacji związków pracowników umysłowych do której należą związki okręgu bielskiego, śląskiego, krakowskiego i dąbrowskiego postanowiono domagać się utworzenia sądów pracy w Żywcu, Sanoku, Częstochowie, Kielcach i Piotrkowie oraz domagać się wyborów do rady zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Proces ks. Jastrzębskiego w Wilnie.

WILNO, 7. 1. (wł) Za udzielenie ślubu księdzu katolickiemu Choroszusze z Katoweską Derwińską, superintendent kościoła ewangielicko-reformowanego w Wilnie ks. Jastrzębski skazany został na 6 miesięcy więzienia, a po zastosowaniu amnestji na 3 mies. Karę tę sąd zawiesił na lat 5.

Za niezaznaczenie w księgach stanu cywilnego, że Choroszucha jest księdzem katolickim ks. Jastrzębski skazany został na 3 mies. więzienia, Karę tę na mocy amnestji darowano.

Smierć zawiercianina.

KATOWICE, 7.1. (wł.) Na kopalni w Załężu zginął pod kołami wózka Henryk Piech z Zawiercia.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 7.1.

Warszawa dol. $8.88^{1}/_{2}$
Nowy Jork 8.90
Londyn $43.26^{3}/_{4}$—43,26
Paryż $34.87^{1}/_{2}$—34,87
Wiedeń 125.35
Praga 26.41
Włochy $46.72^{1}/_{2}$
Belgja 124.00
Szwajcarja 171.76
Holandja 358.35
Dol. War. pr. obr. $8.88^{5}/_{8}$
5% Poż. Przem. Dol. zł. 105.00—104,75-105,—
5% Poż. Konwersacyjna zł. 67.00
4% Poż. Inwest. zł. 114.00—116,50—115,50
Tendencja: utrzymana

AKCJE.

Warszawa, 7.1.

Bank Dyskontowy 134.50—135,—
Bank Polski 195,00—197,00—196,—
Siła i Światło 110,—111,—110,—
Firlei 86.—
Węgiel 100,—
Lilpop 38,75—38,50—38,75
Modrzejów 34.50—34,75
Parowozy 30,—
Starachowice 41,00—41,75
Tendencja: mocna

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 7.1.

Żyto 32.75—33.25
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie słabe

Wolne miejsca na dzień 8 stycznia 1929 roku.

Kandydatów do policji państwowej na wyjazd 28, agentów na portrety w mieście 2, muarzy wykwalifikowanych 2, robotnik znający filowanie wody sodowej 1, kobiet do dworu 6, robotników od 14 do 20 lat do różnych przedsiębiorstw 6, służby domowej kobiet 25.

Kolejność kandydatów, którzy będą kierowani do pracy: 1) pozbawieni doraźnej akcji państwowej, 2) korzystający z doraźnej akcji państwowej, 3) korzystający z zasiłków ustawowych, 4) poszukujący prac. Zgłaszać się do urzędu pośrednictwa pracy w Sosnowcu.

W ubiegłym dniu zakłady pracy zgłosiły 18 wolnych miejsc.

PUPP. skierował do pracy 35 osób.

Zgubione dokumenty.

Makowski Jan zgubił książeczkę P.K.Ch. wydana w Będzinie.

Wojciechowski Józef zgubił książkę kasy chorych wydana w Sosnowcu.

Czyż Stefan zgubił książeczkę kasy chorych wydaną przez kop. „Juljusz".

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94